

Mordercy, ofiary i szakale

14 kwietnia 2017

W ostatnim czasie miały miejsce w niemieckich i niestety także w polskich mediach ekscesy, nad którymi nie wolno ot tak przejść do porządku dziennego.

W ubiegły piątek, siódmego kwietnia, sąd krajowy w Tybindze wydał wyrok skazujący syryjskiego bandytę, który zamordował Jolantę Kijak i ranił kilka innych osób, na karę bezwzględnego dożywocia, uznając go winnym brutalnego morderstwa z premedytacją. Co taki wyrok oznacza w prostym tłumaczeniu?

Po pierwsze: Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących.

Po drugie: Jak donosili reporterzy z sali sądowej, kłamstwa oskarżonego rozmontowywane były systematycznie jedno po drugim. Do tych kłamstw – i to było dla sędziego Polachowskiego jednym z decydujących argumentów, należy również to, że działał w afekcie.

Pierwotnie, już krótko po aresztowaniu, media powielały jego wersję o zabójstwie „z miłości”. Ciekawe, że akcja przeprowadzona przez Mohamada H. zbiegła się w czasie z serią zamachów terrorystycznych w całej Europie, do których później przyznało się Państwo Islamskie.

Otóż wbrew temu co twierdził oskarżony i co nadal piszą nierzetelni dziennikarze niemieccy i – o zgrozo! – niektórzy polscy, świętej pamięci Jolanta Kijak nie była ani kochanką, ani nawet przyjaciółką Mohamada H. Lekarz sądowy nie potwierdził pogłosek o rzekomej ciąży i tak dalej.

Opis zbrodni, sposób, w jaki morderca dokonał de facto egzekucji na naszej Rodaczce, wprowadził w osłupienie nawet naszych reporterów, którzy przecież spotykają się z różnymi sytuacjami. Rozmawiali z czynnymi uczestnikami procesu, adwokatami, rodzinami ofiar. Jak powiedzieli mi Mariusz

Klonowski i Maciek Wieteska: relacje świadków „powalają z nóg”. Przed ogłoszeniem wyroku, kiedy oskarżonego wprowadzano na salę rozpraw, panowała „grobowa cisza”.

Tymczasem panowie redaktorzy i komentatorzy, świadomie lub nie, złamali prawo, pomawiając Jolantę Kijak o kontakty seksualne ze sprawcą, twierdząc, jakoby była z nim w ciąży, naruszając dobra osobiste jej dzieci i najbliższej rodziny. Mam nadzieję, że odszkodowania, jakie będą musieli wypłacić córkom śp. Jolanty Kijak utkwia na długo w ich pamięci.

O ile działania gazet i telewizji można tłumaczyć chęcią zwiększenia oglądalności lub nakładu, albo zwyczajnym niechlujstwem, o tyle zupełnie nie do zaakceptowania są osoby, także publiczne, które w kontekście tej brutalnej zbrodni, w obliczu straszliwej ludzkiej tragedii, wyrażają się o Polkach w najbardziej obraźliwy sposób i twierdzą, że „same są sobie winne”.

A przecież ci osobnicy mają (albo mieli) matki, dziewczyny, żony, siostry, być może córki. Co one na to? Czy skonsultowali z nimi te „mądrości”? A może wypowiadając te twierdzenia kierują się po prostu wnioskami z obserwacji we własnym najbliższym otoczeniu? Jeszcze bardziej porażające są tego typu „występy” szanownych pań... Są to przejawy nie tyle niedojrzałości, ile zacofania umysłowego.

Autorstwo: Bartek Bukowski

Źródło: DziennikBerlinski.eu